Nr. 304. We Lwowie — Niedziela 1. Listopada 1896. **Rok XXXVI.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karol Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Dannenberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wybór sanocki.

Lwów d. 1. listopada.

Wynik dokonanego wczoraj wyboru posła do Sejmu z kuryi włościańskiej w Sanoku, zasługuje na uwagę szczególną — nie dlatego, iż przy tym wyborze wyszedł z urny jak poseł do Sejmu włościanin, gdyż fakt ten sam przez się, nie jest ani czemś nadzwyczajnem, ani też nie może być uważany przedmiotowo za szkodliwy dla sprawy publicznej. Lecz okoliczności uboczne, jakie towarzyszyły temu wyborowi są tak znamienne, iż nie możemy ich pominąć milczeniem. Odsłoniły one bowiem istotny skład owej armii głośnej, która ma na sztandarze swoim wypisane hasło; „Dobro ludu!“

Przebieg wyboru tego był mianowicie następujący: Pierwsze głosowanie rozbiło się bezskutecznie. Kandydat radykałów, włościanin, Grzegorz Milan z Beska, otrzymał 87 głosów, kandydat komitetu centralnego pan Morawski otrzymał o cztery głosy mniej, t. j. 83 głosów, zaś moskalofil, ksiądz Kałużniacki 33 głosów. W obec tego rozbicia głosów zarządzono ponowne głosowanie, przy którem ks. Kałużniacki przelał swoje głosy na Milana i dopomógł mu do zwycięstwa. Interweniował zaś przy tem dr. Karol Lewakowski, który dla agitacyi przeciwko działaniu komitetu centralnego przybył na ten dzień umyślnie z Wiednia do Sanoka, za co mu też radykały wyprawili hałaśliwą owacyę.

Widzimy więc w tym wypadku stronnictwo ludowe i jego prezesa, dra Karola Lewakowskiego w otwartym sojuszu z moskalofilami. Zwolennicy jego mogą powiedzieć na obronę takiej gry, że skoro sojusz dra Lewakowskiego z sanockimi moskalofilami doprowadził do zwycięstwa kandydatury inteligentnego włościanina, to niestało się żadne nieszczęście. To prawda w tym wypadku. Ale pamiętajmy, że na wniosek dra Franki podczas ostatnich wyborów sejmowych, stronnictwo *Kuryera Lwowskiego* formalnie odstąpiło całą Galicyę wschodnią romańczukistom, moskalofilom i socyalistom ruskim, uważając ich kandydatów z góry za swoich kandydatów, i zwalczając wraz z nimi nietylko polskich kandydatów wszystkich komitetów, ale nawet i Rusinów takich, jak posłowie Barwiński, Wachnianin itp.

W Sanoku powtórzył się kompromis Lewakowskiego z moskalofilami, i nie ulega wątpliwości, że przy zbliżających się wyborach powszechnych posłów do Rady państwa sojusz polskich i ruskich socyalistów, romańczukistów i moskalofilów w imię wspólnej zawiści do polskich stronnictw narodowych będzie odgrywał wielką rolę.

To szlachetne „pokrewieństwo duchów“ objawia się już teraz w Radzie państwa. I tam odgrywa pewną rolę charakterystyczną, której określenia unikamy, w kłopocie będąc o dobór parlamentarnego wyrażenia — trójka wykluczonych ze swoich stronnictw syngeltonów:

Numer pierwszy: Romańczuk, opuszczony przez cały klub ruski;

numer drugi: Vaszaty, wykluczony z klubu narodowego czeskiego, którego zmarły niedawno założyciel i przewódzca młodoczeskiego stronnictwa scharakteryzował krótko jako szubrawca, — i trzeci w kompanii dobry numer:

dr. Karol Lewakowski.

Jeżeli taka rola polityczna zadowala jego ambicyę obywatelską — winszujemy mu, ale nie zazdrościmy!...

Wynik wyborów węgierskich.

Lwów d. 31 października.

Liberalne stronnictwo węgierskie tj. ministeryalne, które przy poprzednich wyborach do sejmu zaledwie uzyskało było większość i czasami nawet popadało w mniejszość, wzmogło się przy ubiegłych właśnie wyborach tak dalece, że większość dwóch trzecich posiadać będzie. Istotnie trudno zrozumieć dlaczego frakcye opozycyjne dokładały wszelkich starań *per fas et nefas*, aby Izba posłów została rozwiązaną, aby nowa Izba, a więc nowy sejm rozstrzygał sprawę odnowienia ugody prawno-politycznej z Austryą, skoro nie miały pewności jakiego takiego zwycięstwa przy wyborach. — Wszystkie te frakcye opozycyjne zostały obecnie mocno przetrzebione, a jedna ze skrajno-opozycyjnych frakcyj „niezawisłości“ niemal zupełnie znikła z widowni parlamentarnej tj. frakcya Ugrona czyli czterdziestoósmaków tj. zastępu, dążącego do „niezawisłości“ Węgier, który uznaje dynastyę, podczas gdy druga frakcya niezawisłych tj. czterdziestodziewiętaków czyli koszutowców, choć pokiereszowana, jako tako się utrzymała przy życiu i to jak skonstatowano już — rzecz szczególna — przy pomocy rządu! Natomiast wystąpiło na widowni parlamentarnej stronnictwo całkiem nowe tj. ludowe, czyli katolickie, z którem się jednak także inne żywioły chrześcijańskie wiążą, któreby było potężny zastęp mandatów uzyskało, gdyby wybory były przeprowadzone bodaj jako tako legalnie.

Rządowcy i przy jego pomocy koszutowcy dopuszczali się gwałtu za gwałtem; gdzie szanse były widoczne po stronie ludowców, tam komisye wyborcze składały swój urząd, aby tym sposobem nie odbył się akt wyborczy teraz, lecz dopiero później. Główną rolę w tych gwałtach odgrywali żydzi, oni też bywali turbowani przez rozjuszone tłumy, które się jednak umiały powstrzymać od zabójstw. Ściąganie piechoty i jazdy z ośmiu krajów przedlitawskich dla „obrony wolności wyborów“ do Węgier okazało się całkiem zbytecznem — rząd węgierski poradził sobie siłami własnemi. Poległ tylko jeden huzar w szarży, którą komisarz rządowy powołał przeciw ludowcom za to, że odważyli się wołać „eljen!“ na cześć swego kandydata.

Półurzędowy *Frmdblt* wiedeński tak określa wynik wyborów węgierskich: „Są one świetnem zwycięstwem idei ugodowej. Naród węgierski daleko na tyły zepchnął stronnictwa, które ugodę odrzucają, jak i to stronnictwo (narodowców Apponiego), które sobie za cel żywota wzięło szarpanie ugody. Wielka większość narodu nie chce nic już słyszeć o kwestyach prawno-politycznych. *Dokonuje się we Węgrzech energicznie zwrot podobny temu, jaki się w Austryi zapowiada. Przejadło się ludziom wieczne dyskutowanie nad podwalinami, które się okazały dobremi i które siła czasu utwierdziła...*“ Idea wspólności najwyższych interesów Austryi i Węgier spotężniała, a z nią *wzmogła się też potęga całej monarchii*“.

Rzecz to pewna, że zerwanie przez Węgrów ugody byłoby zupełnem zawichrzeniem wewnętrznem w obu dzielnicach monarchii i położenia jej na zewnątrz. Organ rządu austryackiego jest zdania, że wynik wyborów węgierskich zapobiegnie takiej katastrofie. Wiadomo, a przynajmniej obiegała taka pogłoska jako pewna, że między hr. Badenim a br. Banffim przyszła do skutku umowa, wedle której kwota węgierska na wydatki wspólne monarchii ma być podwyższoną. Jest to główna oś sprawy ugodowej. Tymczasem węgierska deputacya kwotowa jednogłośnie uchwaliła obstawać przy zatrzymaniu dotychczasowej stopy kwotowej, i sprawozdawcą deputacyi był właśnie dr. Falk, jeden z koryfeuszów stronnictwa ministeryalnego.

Czy węgierska deputacya kwotowa cofnie teraz ową uchwałę swoją? Jeżeli jej nie cofnie, to sprawa kwotowa pójdzie pod decyzyę korony, i doniosłość wyniku nowych wyborów byłaby tylko ta, że większość Sejmu węgierskiego z chęcią się zgodzi na orzeczenie korony, tj. na podwyższenie węgierskiej kwoty w myśl umowy między oboma ministrami prezydentami. W zasadzie atoli odniesie zwycięstwo szowinizm madiarski a tylko w praktyce interes Węgier i monarchii. Boć to przecie samymże najzagorzalszym szowinistom węgierskim wiadomo, że odrzucenie ugody byłoby strasznym ciosem właśnie — dla Węgier.

Przeprowadzenie ugody można uważać za pewne, interes obu dzielnic monarchii i ogółu jej za ocalony, a oraz utwierdzi się stanowisko gabinetu hr. Badeniego, któremu *Pester Llyod* — w razie przepłynięcia przez porohy ugodowe — długowieczność zapowiadał. W Węgrzech wpływ żydów dobiegł teraz do punktu kulminacyjnego — odtąd już tylko podupadanie go czeka.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 25 października.

(Pozycya prymasa anglikańskiego. — Poezya i belletrystyka feministyczna i inne drobiazgi.)

Marzeniem jest każdego pisarka handlowego, każdego urzędnika bankowego w londyńskiem śródmieściu — zostać kiedyś lordem merem. Marzeniem zaś każdego teologa anglikańskiego w Oxfordzie jest — dojść do godności prymasowskiej arcybiskupa kenterberyjskiego. Lord mer króluje rok jeden, pobiera 10.000 funtów szt. pensyi, wydaje trzy razy więcej, podejmuje u siebie goszczących nad Tamizą monarchów, a w końcu jest wyniesiony do rangi „rycerza“. Prymas jest po królowej najwyższym zwierzchnikiem kościoła państwowego, jest nim dożywotnie, ma pensyi rocznej 15.000 funtów szterlingów, zamieszkuje w stolicy starożytny pałac Lambeth, ma pod Londynem wspaniałą rezydencyę Addington Park, jest pierwszym po książętach krwi dygnitarzem w monarchii i w Izbie lordów. A za to wszystko wymaga się od niego, oprócz obowiązków rutyny arcybiskupiej — najrzadszych, osobliwych zdolności i przymiotów umysłowych. Bo, proszeż ja państwa, jeżelić już ogromnie trudnem musi być stanowisko każdego biskupa w Anglii, gdzie kościół państwowy, anglikański, tyle ma w swojem łonie różnych odcieni... to to cóż powiedzieć o stanowisku, zadaniach i odpowiedzialnościach prymasa, naczelnego szefa wszystkich biskupów i całego kleru? Przypomnę tylko, że nie ma tu mowy o sektach anglikańskich, o ich superintendantach, predykantach i „ministrach“, a mówi się tylko o oficyalnem kościele tronu, rządu i narodu. Kościół ten rozkłada się, mówiąc ogólnie, na dwa wielkie obozy; zowią je tutaj „wysokim“ i „szerokim“ kościołem — „High Church“ i „Broad Church“. Wysoki kościół częściowo pozostał w bliskiem sąsiedztwie katolicyzmu, częściowo pragnie do niego się zbliżyć. Szeroki kościół zaszedł najdalej w luteranizm lub kalwinizm, a tylko zachował kapłaństwo i hierarchię kościelną z królową na czele. Wysocy anglikanie zachowują obrzędy, przeważna ich liczba (rytualiści) odprawia „msze“ i stoi niewzruszenie przy dogmacie transsubstancyacyi i rzeczywistej Obecności. Szerocy anglikanie poprzestają na nabożeństwie czytanem, bez żadnych obrzędów, bez świec zapalonych, bez wizerunku na krzyżu, z „Sakramentem“ wreszcie, jako symbolem tylko. A jednak te, tak zasadniczo różniące się między sobą obozy, stanowią — to jest mają stanowić — jeden kościół!

Proszę więc pomyśleć tylko, czy może być pozycya w świecie niedorzeczniejsza od prymasowskiej w Anglii? Jużcić prymas, jak n. p. zmarły tymi dniami dr. Benson, mąż wielkiej nauki, wielkiej szlachetności charakteru, musi wyznawać sercem i słowem wiarę w jakieś prawdy teologiczne. Albo więc wierzy, aby dać przykład, w rzeczywistość Obecności w anglikańskim sakramencie ołtarza — lub nie wierzy. Jeżeli wierzy... to w przekonaniu szerokich biskupów i pastorów jest bałwochwalcą; jeżeli nie wierzy, jest przez radykalistów uważany za heretyka! Jedna część jego podwładnych uznaje biblię za księgę objawienia, druga... za zbiór historycznego lub prawie historycznego piśmiennictwa. Poprzestaję na wymienieniu dwóch tylko naczelnych różnic, boć wystarczają one aż nadto do uprzytomnienia sobie kolosalnych trudności, z jakiemi radzić sobie musi prymasowski rozum i takt, prymasowska wiara, gorliwość i ostrożność. W porównaniu ze stanowiskiem takiem niczem byłoby położenie męża stanu w Anglii, Francyi lub w Austryi, któryby był uznanym szefem i odpowiedzialnym kierownikiem wszystkich od razu stronnictw i frakcyj politycznych.

Wolałem w sposób powyższy opisać państwu osobliwe stanowisko arcybiskupa prymasa, aniżeli opowiadać, z jak wspaniałą pompą odbyło się w Canterbury pochowanie zwłok nieboszczyka Bensona, tak niespodzianie zmarłego na Gladusiowym zamku. Wspaniałości minęły, pozostało zaś dla Salusia, pierwszego ministra, niesłychanie twarde zadanie wynalezienia człowieka, zdolnego sterować łodzią anglikańską ze stolicy, na której zasiadali św. Tomasz a Beckett i św. Augustyn, Brytanii pierwszy apostół. Liczyć się Saluś musi z dużemi pretensyami, z ogromnemi ambicyami, z wielu zawiłymi interesami polityczno-społecznymi, lecz liczyć się musi przedewszystkiem z potrzebami i interesami samegoż państwowego Kościoła. Wszakże jeden czyn prymasa niedość rozsądnego, zbyt gorliwego, za mało wierzącego, zanadto dogmatycznego itd. itd., wystarczyć może, aby się rozprysnęła w drobne cząstki cała ta krucha pagoda anglikańska! Na kandydatach do mitry nie brak, lecz do tej pory dwóch tylko wymieniają najodpowiedniejszych: biskupa z Peterboroughu, dra Creightona, i arcybiskupa Yorku, dra Magee'a. Obadwaj mają za sobą potężne stronnictwa kościelne, parlamentarne i towarzyskie. Wybór nie nastąpi zapewne aż pod sam koniec roku.

We Lwowie, proszę państwa, napisał Jan Zacharyasiewicz doskonałą nowelkę pod tyt. „Nadczłowiek,“ tu zaś sąsiadom moim przetłómaczył Niemiec lektor wszechnicy glasgowskiej, dr. Tille, najgłośniejsze dzieło apostoła „nadczłowieczeństwa“ i zarazem najpaskudniej głupie: „Tak mówił Zoroaster.“ Nitzsche za późno znalazł odpoczynek w domu waryatów, Tille za późno przystąpił do tłómaczenia jego szaleństw dla swoich sąsiadów, bo Wilkie Collins dawno już nawrócił anglików od bałwochwalstwa „wspaniałego bydlęcia“ w człowieku. Mogła się ta „Uebermenschheit“ zrodzić tylko w rozsadzonym i roztarganym mózgu doktrynera-fanatyka niemieckiego, i tylko w łonie społeczeństwa, rodzącego się na świat w okularach, szlafrokach i szlafmycach. Tu, w Anglii, siła i zdrowie fizyczne są do tego stopnia kardynalnemi podstawami systemów edukacyjnych, że o „nadczłowieczeństwie“, jako o alfie i omedze potrzeb ludzkich, marzyć żaden Anglik nie jest w stanie. Tylko świadomość braku wyradza potrzebę: moi sąsiedzi wyrobili sobie arcydoskonale świadomość posiadania zdrowia fizycznego i dostatecznej siły — braku więc nie czują. Czują przeciwnie to, czego spróchniały waryat niemiecki czuć nie był w stanie — zdrową myśl w ciele zdrowem. Najwyraźniejszym tego usposobienia dowodem jest stanowczy tu już upadek poezyi i belletrystyki feministycznej, które nawiedziły moich sąsiadów wkrótce po zjawieniu się belletrystyki i poezyi ultra erotycznej. Jeden i drugi szał panował gwałtownie niespełna trzy lata... Dziś „Niebiańskie bliźnięta“ pani Sary Grand poszły w całkowite zapomnienie, powieści Grant Allena kupują śledziarze, autor „Wachlarza pani Windermere“ robi powrozy w haniebnem więzieniu.

Ba! pojawiła się jednak jeszcze jedna próba feministyczna: powieść tym razem autorki ogromnie zdolnej, córki domu możnego, panny Koralii Glyn, pt.: „Kobieta Jutra“. Rezultat próby dobił chorobliwe teorye, lecz odsłonił wspaniały talent poetyczny autorki. Bohaterka powieści, córka staroświeckiej rodziny obywatelskiej ma o stanowisku kobiety wyobrażenia przedpotopowe, a tem gorsze, iż słuszne dążności potępia w czambuł i na równi z teoryami feministek Allena. Panna ta, przeszedłszy lata wiośniane, zachorowała, zgasła i spoczęła w familijnym grobowcu. Licho zrządziło, iż śmierć była pozorną. Jednego więc poranku, w sto lat później, 1996, budzi się panna, rozbija spróchniałe wieko trumny, zdaje sobie sprawę z sytuacyi — choć nie z liczby lat przedrzemanych — wstaje i wychodzi z grobowca. Miała na sobie tylko śmiertelną koszulinę (bo tu nieboszczykom tyle tylko dają odzieży). Przez cmentarz doszła do ojcowskiego pałacu, zastała w nim panią dóbr, swoją praprabratanicę i zgorszyła się na jej widok więcej, aniżeli kasztelanka na widok swej pra-prastryjenki w tualecie umarłych. Kasztelanka była w garniturze męskim, mówiła o wszech rzeczach po męsku i o ile mogła, działała po męsku. Po wyjaśnieniu sytuacyi, zabiera pani domu antenatę swą do garderoby i otwiera jej szafy; lecz gdy tam, oprócz zupełnie męskich przyborów, nie było ani cienia szat niewieścich, stryjenka wzięła tylko na się tużurek, pod którym udrapowała całun — i tak zeszła do salonu... gdzie, wśród innych gości poznała jakiegoś profesora. Tenże był namiętnym archeologiem; gdy się dowiedział o spokojnej przeszłości stryjenki, która pamiętała czasy królowej Wiktoryi, nie puścił z oczu 132-letniej panny. Mnóstwo potem miała przygód ta panna, mnóstwo doświadczeń, bardzo zajmująco opowiedzianych, lecz skończyło się wszystko na tem, że została żoną profesora. Taka jest treść powieści w naczelnych zarysach; jako utwór literacki ma wartość niepomierną, jako praca tendencyjna, zawiodła z pewnością samą autorkę. Swoją drogą od panny Koralii Glyn nie doktryn, lecz coraz świetniejszych dzieł artystycznych oczekują jej ziomkowie.

N.

Sprawa opalenicka przed sądem.

Podaliśmy wczoraj akt oskarżenia w tej sprawie. Dziś dodajemy kilka dalszych szczegółów. Przedewszystkiem zapisać należy, iż w Międzyrzeczu zapanował niezwykły ruch, gdy rannym pociągiem przybył długi szereg świadków, kroczył przez miasto ku gmachowi sądowemu. Miejsca zarezerwowane w sądzie dla publiczności, przepełnione. Korespondentów przybyło jedenastu, prawie każdy z nich jest równocześnie sprawozdawcą kilku pism.

Posiedzenie sądu przysięgłych zagaił przewodniczący radca sądu nadziemiańskiego Rhode z Poznania, nadmieniając, że proces potrwa dwa, a może trzy dni. Świadków powołano na razie 68. Rejencya poznańska przywiązuje tak wielkie znaczenie do sprawy, że przysłała osobnego reprezentanta swego w osobie asesora rejencyjnego dra Machatiusa. Przybyli także prezydent poznańskiego sądu nadziemiańskiego Gryczewski i nadprokurator Müller z Poznania. Z posłów polskich przybył poseł do sejmu hr. Żółtowski z Ujazdu. Obronę prowadzą: adwokat Adam Woliński z Poznania, dr. Poeppel z Drezdenka i adwokaci Eclus i Urbach, obaj ostatni z Międzyrzecza. Skargę wytacza prokurator państwowy Gliemann z Międzyrzecza.

Zwyczaje żałobne.

Dni umarłych — powszechny czas żałoby — już znowu nadeszły, a śmierć z żałobą, którą po sobie zostawia, znowu stały się tematem bieżącej chwili. Indywidualne zwyczaje w chwili smutku stają się na krótki czas powszechnymi. Stare obyczaje, którymi przyzwyczailiśmy się wyrażać nasze smutki, nadają ciemną barwę życiu ogólnemu i publicznemu. Wspominając z żalem drogich umarłych stajemy się całym ludem smutnych. W takiej chwili warto i pora zastanowić się nad formami, w jakich się objawia ludzka żałoba, dotrzeć do ich źródła i tym sposobem uświadomić sobie, do jakiej wyżyny uczucia i myśli wznieśliśmy się, wyszedłszy kiedyś przed wiekami z prymitywnych obyczajów żałobnych.

Jednorodność zwyczajów żałobnych u wszystkich ludów dowodzi, że nie są one konwencyonalnymi ani dowolnymi, lecz że są wyrazem ogólnych idei i celów, wszędzie spotykanych. Grunt ich jest psychologiczny. Znaczenie ich pierwotne nie jest wcale symboliczne, lecz zupełnie konkretne, a badając je, ma się do czynienia nie z symbolicznymi objawami stanów umysłu, lecz z czynnościami i działaniem, przedsiębranymi w pełnej świadomości skutków. Twierdzenia te nabiorą dopiero wówczas całej wagi, gdy sobie uprzytomnimy pierwiastki naszych zwyczajów żałobnych, rozważając równocześnie ich grunt etnograficzny. Bystrzy obserwatorowie i badacze, Anglik Frazer i Holender Wilken ustalili w tym względzie zasady, zebrawszy spostrzeżenia u najrozmaitszych ludów na całej kuli ziemskiej. Pod ich przewodem można bezpiecznie snuć nitkę historyi obyczajów żałobnych.

Pierwotnie nie łączyły ludzi z ich zmarłymi krewnymi uczucia żalu i życzliwej pamięci, lecz przeciwnie między żyjącymi a umarłymi stawały ścianą: obawa i trwoga, przed tymi ostatnimi i ich zemstą. Zakuci ignoranci w rzeczach śmierci, jakimi ludzie byli pierwotnie, nie mogli objąć umysłem faktu wyzwalania się duszy z ciała. W zamierzchłych tedy czasach śmierć bliską była życia — jako egzystencya osłabiona, zredukowana, egzystencya cieniów i strachów i o to tylko chodziło, jakby się uwolnić od sąsiedztwa umarłych, ich wymagań i gniewu. W radykalny sposób czynią to prymitywne ludy w ten sposób, że dom lub miejsce, gdzie ktokolwiek umarł, jak najszybciej opuszczają i pozostawiają ducha samego.

Wedle pierwotnych wyobrażeń dusza przebywa tam, gdzie ciało po raz ostatni dało znak życia. Radykalna taka ochrona przed umarłymi stała się niemożliwą do zastosowania, odkąd ludzie osiedli stale i wtedy już nie żywi uciekają, lecz się umarłego oddala. Największą tedy troską jest, aby umarły nie powrócił i tej obawie zawdzięcza powstanie cały szereg najdziwaczniejszych obrzędów pogrzebowych, utrzymujących się po części do dzisiejszego dnia. W tej myśli nie wyprowadza się zwłok przez drzwi, jeno przez okno, albo popod próg, bo tamtędy, którędy strachy wchodzą, trzeba też ich wypędzać.

W tym samym zamiarze obałamucenia duszy obnoszono zwłoki kilkakrotnie naokoło domu, albo też wynoszono je cwałem na cmentarz, przysypując coprędzej ziemią. Posypywanie drogi popiołem, aby zatrzeć ślady stóp, w początkach z pewnością w podobnym się działo celu. Również zwyczaj odkładania pogrzebu na porę nocną, jak to np. starzy Rzymianie czynili, wypłynął wedle świadectwa licznych etnograficznych podobieństw z tej samej chęci obałamucenia tak ducha, aby do domu, w którym opuścił ciało, nie mógł powrócić.

Wszystkie te obrzędy, zabalsamowane w konserwatywnych praktykach pogrzebowych i dochowane tak aż do naszych czasów, nie mają już miejsca pośród naszych cywilizowanych obyczajów, są jednak liczne zwyczaje, uważane za nic innego jak tylko za poetyczny wyraz uczucia, a które tak samo jak inne mają tło czysto zmysłowe. W pierwszym rzędzie należy tu dzwonienie w chwili śmierci i pogrzebu. Wszystkie pierwotne ludy czynią w tych chwilach straszliwy hałas, strzelają, biją w bębny lub gongi, trąbią na wszystkich możliwych instrumentach, a wszystko po to, aby wyzwalającą się z ciała duszę odstraszyć. Przeciwieństwem tego jest śmiertelna cisza, która z rozkazu władzy zalegała wsi, miasta, a nawet gdy umarł znaczniejszy wódz, całe okolice, co znowu obmyślono na to, aby powracającą duszę oszukać pozorem pustki i niezamieszkania. Jakże bardzo uszlachetnił kościół te pogańskie zwyczaje i starodawne praktyki!

Że obrzędy pogrzebowe wszędzie w pierwszym rzędzie powinowaci i krewni nieboszczyka mają spełniać, wynikało z naturalnego wyobrażenia, że zmarły przedewszystkiem do nich się zwróci i ich przedewszystkiem wraz z ich rodzinami będzie prześladował. Odosobnienie, w jakiem do dziś dnia otoczenie nieboszczyka w pierwszych chwilach po jego zgonie przebywa, miało za cel uchronić najbliższych towarzyszów zmarłego od pośmiertnych jego odwidzin.

Nie dość na tem, trzeba było coś zrobić, aby swoich bliskich nieboszczyk nie poznał. Stąd suknie żałobne. Gdzie jeszcze nie znano sukni, tam malowano ciało, aby nieboszczyk powróciwszy po śmierci nie mógł poznać krewnego. Wszystkie ozdoby odkłada krewny na bok, boć po nich najłatwiej poznać człowieka, a jeżeli odłożyć ich nie można, to przynajmniej owija się je w liść lub jaką materyę. I tu jest początek naszych krep na bębnach, szpadach i chorągwiach.

Rozumie się, że szczególnie głowę starano się zakryć lub przekształcić i stąd pochodzą welony naszych kobiet. Rozumie się, że nie wszystkie te zwyczaje, które spotykamy dziś u bardziej cywilizowanych dzikich, albo u pogan przed samem wprowadzeniem chrześcijaństwa, wypłynęły z pierwotnej obawy i trwogi, ale pierwiastek ich jest ten właśnie, a dodatki nastały z czasem w miarę bogactwa i fantazyi którego ludu.

Do dziś dnia obserwujemy rok żałoby, podczas którego żyć powinniśmy cicho, a kobiety nie powinny wychodzić za mąż. Zwyczaj ten stąd poszedł, że wszystkie dzikie ludy tylko przez pewien czas obawiały się nieboszczyków. Skoro pamięć się o nich zatrze, znika i obawa przed nimi, u wielu też ludów w tej porze urządzano rodzaj końcowej uroczystości, po której dusza wędrowała już definitywnie w kraj nieznany i już z niego nie wracała.

Zakaz wchodzenia w ponowne związki małżeńskie pochodził też stąd, że wierzono, iż przez pewien czas po śmierci nieboszczyk przebywał gdzieś w pobliżu swego małżonka.

Jak konserwatywną jest ludzkość w przechowywaniu obyczajów ze śmiercią związek mających, dowodzi i doroczny czas powszechnego smutku. Tkwi w tym obchodzie starodawne wyobrażenie o wędrujących duszach, które dopiero chrześcijaństwo, — jak wiele innych zwyczajów — podniosło i uszlachetniło.

A kto obejmie umysłem rozwój obrzędów pogrzebowych, zrozumie, jak się doskonaliły uczucia pietyzmu, jakie ich były początki i jak długo musiały czekać na to, aby bezduszne formy wypełniła treść wzniosła. Pierwiastki ich tkwią w trwodze i strachu, jak mnóstwo innych rzeczy ludzkich, ale celem ich jest umoralnienie ludzkości, końcowy punkt, do którego wszelki ludzki rozwój za Bożą wolą zmierza.

Dr. M. H.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych i odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Przewodniczący wezwał wszystkich uczestników rozprawy do kierowania się jak największą bezstronnością; chodzi bowiem tylko o stwierdzenie prawdy i wymiar sprawiedliwości. Polityczne względy nie powinny żadnej odgrywać roli, bo w sali sądowej nie ma dla nich miejsca.

Oskarżeni nie poczuwają się do żadnej winy. Opowiadają szczegółowo, z jaką gwałtownością Carnap najeżdżał na tłum. Stelmaszyk i inni wyraźnie opowiadają, jak Carnap drugi raz zajechawszy na dworzec, wołał: *Wo ist der Kerl?* Odpowiadano mu: *Nur ruhig, nur anständig sein gegen die Leute?* Ktoś zatrzymał mu konie. Wtedy Carnap zawołał zobaczywszy wachmistrza: *Ziehen Sie blank, schiessen Sie mit ihrem Revolver auf die verfluchte polnische Bande!* Żandarm z nowego Tomyśla odpowiedział: *Das kann ich nicht!* Wreszcie widział Carnapa, jak bez czapki z gołym pałaszem wtargnął na peron. Zebrany tłum na dworcu liczy oskarżony na 1000. — Oskarżony Wawer opowiada, jak zwrócił się do Carnapa z prośbą, żeby się cofnął, bo lud jego postępowaniem jest oburzony. Ten wszakże zawołał: *Wass wollt ihr hier polnische Bande mit euerem Pfaffen! Ihr polnische Schweine, Ihr Pollacken, was wollt Ihr hier!* Powstał ogromny ścisk, wśród którego oskarżony przewrócił się na Carnapa. Zarzuconego mu wyzwiska „*Lump*", oskarżony nie użył przeciw komisarzowi. Potwierdzają owe szczegóły inni oskarżeni.

Przesłuchano już także szereg świadków. Między innymi naczelnik stacyi Müller zeznaje, że Carnap wszedł na peron bardzo wzburzony z gołą głową i z szablą w ręku, żądając mówić z X. arcybiskupem. Świadek atoli powiedział mu, że nie może mu pozwolić w takim stanie wchodzić na peron. Carnap wypowiedział kilka słów zelżywych jak *Hallunke* czy *Hallunken*. Sierżant policyjny Schutz oznajmia, że nie widział żadnego publicznego pochodu, że przyjęcie X. arcybiskupa na dworcu odbyło się bardzo spokojnie i w dalszym ciągu potwierdza zeznania naczelnika stacyi, dodając, że Carnap wołał na dworcu: *Das ist eine ganz verfluchte polnische Bande!*

Kapelan arcybiskupi X. Stryjakowski zeznaje: W pojeździe zaprzężonym w czwórkę przybyłem z X. arcybiskupem około kwadrans na 11 do Opalenicy, która wydawała się nieco opustoszałą. W środku miasta ujrzeliśmy dzieci i ludzi dorosłych, którzy biegnąc za nami, wołali: „Niech żyje X. arcybiskup!" Ostatni wychylił się z pojazdu i błogosławił ludowi.

W pobliżu dworca zauważyłem gromadę dzieci, więc napominałem stangreta, żeby jechał wolno; jechaliśmy tedy krok za krokiem ku dworcowi. Podczas jazdy zwróciłem X. arcybiskupowi uwagę na odblask świateł przed dworcem i zauważyłem, że przygotowuje się tam zapewne owacya. Gdy X. arcybiskup wysiadł, powitało go kilku panów, a lud wznosił okrzyki. X. arcybiskup dziękował uprzejmie za przyjęcie i błogosławił. Podczas przemowy X. arcybiskupa nadjechał drugi pojazd, w którym był X. kanonik Jedzink; udał on się do poczekalni, a lud klęcząc, odbierał błogosławieństwo, poczem zaczął się cisnąć, by ucałować pierścień arcybiskupi; jam lud powstrzymywał.

Gdy X. arcybiskup z X. kanonikiem Jedzinkiem zdążał ku poczekalni, ekspedyowałem bagaże, przyczem tłum, gdym wołał na wóz z bagażami, ochoczo się rozstąpił i pomagał mi przy ekspedyowaniu. Mogę tylko zeznać, że lud zachowywał się spokojnie i sprawiał swemu arcypasterzowi owacyę, aby zadokumentować swoją religijność. Krótko przed nadejściem pociągu udaliśmy się na peron, gdzie grała orkiestra, promenujemy tam, gdy jakiś wysoki mężczyzna wszczynał sprzeczkę z zawiadowcą stacyi Müllerem dla którego świadek niema dość słów uznania, i słyszę słowa: *Wie können Sie sich erlauben. Benehmen Sie sich ruhiger.* — X. arcybiskup, który spostrzegł to zajście, wyraził wobec Müllera swe ubolewanie, że z jego powodu miał nieprzyjemności. — Owym panem, wszczynającym sprzeczkę, był, jak później się dowiedziałem, inżynier Kühnelt. Po chwili pojawił się Carnap, wywijając pałaszem i krzycząc: *Wo ist der Erzbischof? Ich will mal sehen. ob die Hallunken überall auftreten können.*

Międzyrzecz, d. 30. października.

Konduktor Lehmann zeznał, iż komisarz obwodowy Carnap żądał od niego, obsypując go obelżywymi wyrazami, wstępu na peron. Carnap nie miał biletu, więc go nie wpuścił. Gdy wreszcie Carnap na podstawie biletu dostał się na peron, pobiegł za oddalającym się pociągiem, w którym znajdował się X. arcybiskup i rzucał za nim obelżywe słowa.

Carnap zaprzeczył temu zeznaniu. Na wniosek prokuratora uchwalono na dzisiejszą rozprawę wezwać trzech obywateli opalenickich, jako świadków, gdyż albo Lehmann, albo Carnap dopuścił się krzywoprzysięstwa; rozchodzi się o stwierdzenie wiarogodności obu świadków.

KRONIKA.

Lwów d. 31. października

P. Henryk Rewakowicz, redaktor *Kuryera lwow.* obchodzi dziś czterdziestoletni jubileusz pracy dziennikarskiej. Pana Rewakowicza mamy sobie za obowiązek obywatelski zwalczać, — zwalczać gorąco, zwalczać z całą siłą przekonania, uważamy bowiem działalność jego z lat ostatnich za szkodliwą. Jednakże, — gdy obchodzi on dziś czterdziestą rocznicę rozpoczęcia ciężkiego zawodu polskiego dziennikarza, który nie przynosi u nas tak, jak gdzieindziej, ani bogactw ani dostojeństw — ale tylko trudy, niedostatek i poniewierkę — chcemy na chwilę zapomnieć o jego działalności publicznej, a widzieć w nim tylko człowieka czterdzieści lat ciężko pracującego w swym zawodzie, bez nadziei jakichkolwiek z tego dla siebie zysków.

Cywilizacya nowoczesna sprawiła to, iż dziś niejedna sprawa, którą dawniej rozstrzygano krwią i żelazem, rozstrzyga się piórem i atramentem. I jeżeli dziś w codziennych walkach o przekonania w sprawach publicznych, narodowych i społecznych walczono by żelazem, — my z pewnością nie bylibyśmy w jednym szeregu z p. Rewakowiczem.

To jednak nie przeszkadza, iż po za tą konieczną walką, w imię naszych najdroższych przekonań prowadzoną, szanujemy w nim starego kolegę, polskiego dziennikarza.

I chociaż redakcya *Kuryera Lwow.* w przesadnem zacietrzewieniu partyjnem wyłączyła się z koleżeństwa z ogółem dziennikarzy polskich, zjednoczonych w naszem stowarzyszeniu, — my pomimo to poczytujemy członków redakcyi *Kuryera Lwow.*, tych mianowicie, którzy czują się polskimi dziennikarzami, za kolegów. I najstarszemu z nich Henrykowi Rewakowiczowi w dniu 40-letniego jubileuszu jego pracy dziennikarskiej zasyłamy serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego!

P. Prezydent miasta, dr. Godzimir Małachowski, odbierał w dniu dzisiejszym, jako w dniu swoich imienin, liczne gratulacye. Między innemi o godz. 12 w południe przybyła do biura p. prezydenta miasta deputacya urzędników magistratu z panem wiceprezydentem Romanowskim, który złożył życzenia w imieniu urzędników. Pan prezydent dziękując, w odpowiedzi swej zapewnił, że jak z jednej strony żąda od funkcyonaryuszów gminy sumiennego spełniania obowiązków, tak z drugiej los ich zawsze najżywiej obchodzić go będzie i zawsze znajdą w nim szczerego orędownika.

Następnie składała p. prezydentowi życzenia Rada miejska *in corpore.* W imieniu Rady przemówił pierwszy wiceprezydent p. Schayer, łącząc z życzeniami z powodu imienin także gratulacye z okazyi wczorajszego wyboru na zaszczytne stanowisko posła stolicy do Sejmu krajowego.

P. prezydent Małachowski podziękował serdecznemi słowy za objaw życzliwości ze strony Rady, a następnie poświęciwszy słów kilka znaczeniu mandatu poselskiego ze stolicy kraju, oświadczył, że zawsze stać będzie na straży interesów miasta i w łączności z interesami całego kraju zawsze je mieć na oku.

Dnie zaduszne. W dniach 1 i 2 bm. będzie ulica Piekarska od godziny 3 po południu, z wyjątkiem dla konduktów pogrzebowych, dla przejazdu zamkniętą. Do cmentarza Łyczakowskiego dozwolony jest dojazd jedynie ul. Kochanowskiego, a odjazd ul. Łyczakowską. Dla uniknięcia ścisku otworzono drugie wejście na cmentarz z ul. św. Piotra i Pawła, naprzeciw realności kamieniarza Schimsera.

Z Izby sądowej. Wczoraj po czterodniowej rozprawie zapadł wyrok w sprawie oszusta emigracyjnego Marcina Goergla. Sędziowie przysięgli dwunastu głosami uznali iż Goergel działał na szkodę chłopów i dwunastu też głosami uznali, iż wiedział o tem że chłopów oszukuje. Na podstawie tego werdyktu skazał Goergla trybunał na dwa lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co dwa tygodnie.

Żart czy zbrodnia? Wczoraj na placu Krakowskiem żydówka Regina Szpryncer wrzuciła małego 7 letniego chłopaka również żyda Mojżesza Goldberga do studni. Szczęściem nie stało się chłopcu nic złego, oprócz tego, że zażył zimnej kąpieli. Dochodzenia policyi nie mogły wykazać, czy w tym wypadku widzieć należy żart zupełnie nieodpowiedni, czy też występek.

Znowu rusztowanie! Wczoraj na ul. św. Zofii z rusztowania u domu, wznoszonego tamże spadł robotnik, o którego nazwisku nie można się dowiedzieć. Spadł on z wysokości pierwszego piętra, potłukł się silnie i poranił tak, że stracił przytomność. Odstawiono go do szpitalu po opatrzeniu przez stacyę ratunkową.

Szczególną protekcyą urzędu budowniczego cieszy się p. Barach, budujący dwie kamienicy przy ul. Snopkowskiej. Założył on trotoar materyałem budowlanym, połowę ulicy zaś cegłami, a dla ruchu publicznego zostawił zaledwie wąski przesmyk, błotnisty i pełen wybojów. Na ulicy nawet wapno gasi i glinę rozrabia i były już wypadki, że przechodzący wpadali w wapno. Wprawdzie p. Barach musiał ulicę zająć pod skład materyałów, ponieważ ma przywilej budowania kamienic bez podwórza, ale urząd budowniczy, który mu na to pozwala, mógłby mu także wynaleść miejsce na skład materyałów, by ulica Snopkowska pozostała ulicą, a nie służyła do wygody wyłącznie p. Baracha.

Urząd pocztowy w Proszowej zaprowadzony dla zarządu budowy kolei został z dniem dzisiejszym zwinięty.

Z prowincyi OO. Bernardynów. Dwaj kapłani: O. Marek Tatka i O. Jan Kapistran Cieślik zdali znakomicie egzamina konkursowe w Rzymie tego miesiąca. Pierwszy z całej teologii, drugi z filozofii.

Z Warszawy. Urzędownie ogłoszonem zostało objęcie posady konsula austryackiego w Warszawie przez hr. Armina Wassa.

Spadki. Austryackie ministeryum sprawiedliwości, jak donosi *Warsz. Dniewnik*, okólnikiem z d. 25. lutego 1887 r. zniosło odnośnie do poddanych rosyjskich przepisy, na mocy których spadek ruchomy, pozostały na terytoryum austryackiem po poddanym zagranicznym, obowiązkowo musiał być oddawany do rozporządzenia tego państwa, do którego należał zmarły, a jednocześnie poleciło austryackiem władzom sądowym, aby kierowały się w tych wypadkach ogólnemi przepisami o spadkach, pozostałych po poddanych austryackich. Tymczasem według postanowień, obowiązujących w cesarstwie rosyjskiem, przekazywanie pozostałych po śmierci poddanych austryackich ruchomości do rozporządzenia właściwych władz austryackich, odbywało się ostatnimi czasy na nader szerokich podstawach. Wobec tego rosyjskie ministeryum sprawiedliwości poleciło prezesom izb sądowych przedsięwziąć środki, aby do chwili cofnięcia przez austryackie ministeryum sprawiedliwości wspomnianego wyżej okólnika, ruchomości, pozostające po śmierci poddanego austryackiego w Rosyi, nie były przekazywane konsulatom austryackim.

Moralność berlińska. Że morderstwa, samobójstwa, rabunki są w Berlinie na porządku dziennym, to wiadomo wszystkim. Do tego krwawego bukietu przysyła p. *K. Cz.* z Berlina kilka obrazków obyczajowo-humorystycznych, których epilogi rozegrały się niedawno temu przed kratkami sądowemi, a świadczących o egzotycznym guście niemieckich kobiet. Przed sądem w Moabicie stawał arab (członek trupy z wystawy etnograficznej „Kairo"), oskarżony o jakieś drobne przekroczenie przeciw przepisom policyjnym, na jakie każdy cudzoziemiec na każdym kroku w Berlinie narazić się może, ponieważ policya niemiecka nie uznaje nieznajomości przepisów i z pewnym nawet odcieniem zadowolenia podaje zagranicznych gości do kar pieniężnych. Araba ukarano niewielkiemi grzywnami, ogólną jednak uwagę zwracała siedząca między publicznością młoda dziewczyna, wybuchająca w chwilach dla Araba niebezpiecznych spazmatycznym płaczem. Okazało się, iż jest ona narzeczoną Araba. Młoda para, po wyjściu z sali sądowej, spotkała się z trzema jeszcze parami, złożonemi z trzech współziomków Araba i trzech innych Niemek, w wieku lat niżej 20 każda. Wszystkie zostały tak zachwycone Arabami podczas ich występów na wystawie w „Kairo", że ofiarowały im swe serca i ręce. Niemniej ciekawą sprawę, na ten sam temat, oddała żandarmerya treptowska do rozpatrzenia berlińskiemu sądowi. Protokół opiewał, iż podczas trwania wystawy w Treptowie, pod ścianami oddziału Kairo, uwagę żandarmeryi zwracały szeregi berlińskich dam, flirtujące z Arabami. Niekiedy policya musiała interweniować dla powstrzymania zbytnich objawów czułości. Czasami dochodziło do tego, że damy trzeba było aresztować, aby oddzielić je od Arabów. Między temi ostatniemi znajdują się trzy, żona jednego z budowniczych berlińskich, księgarza i murarza, które w swych objawach miłości doszły do tego stopnia, że jak opiewa protokół, dla uniknienia obrazy przyzwoitości publicznej damy te trzeba było aresztować. Zatrzymano je więc w rewirze, zawiadamiając o zajściu mężów i wzywając ich po odbiór żon. Z pomiędzy wszystkich mężów jeden tylko murarz przybył do rewiru i w obecności policyantów obił żonę przyniesionym umyślnie w tym celu batem. Dwaj inni pozostawili swe żony ich losowi, tak, że ostatecznie musiano je uwolnić.

Zaaresztowany podarek ślubny. Z Belgradu donoszą do *Börs. Cour.*: Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że jacht, który sułtan miał ofiarować jako ślubny podarek księżuiczce czarnogórkiej, został przytrzymany w warstatach okrętowych pewnej firmy austryackiej, a to skutkiem — niezapłacenia należności. Właściciel warsztatu chciał już sprzedać jacht bogatemu Węgrowi, gdy od sułtana nadszedł telegram, że dług w sumie 300.000 ft. wypłaci na wiosnę. Nie sam tylko sułtan jest w kłopotach pieniężnych, i skarbiec państwa wyczerpany tak, iż żołnierzom nie płacą żołdu i chodzą oni po ulicach Konstantynopola, prosząc o jałmużnę.

Dyrekcya Kasy oszczędności zawiadamia, że słudzy domowi, którzy zamierzają ubiegać się o nagrody rozdawane przez Kasę rok rocznie w dniu Nowego Roku, zgłosić się mają do 1 grudnia. Pierwszym warunkiem uzyskania nagrody jest pozostawanie u tego samego służbodawcy najmniej 15 lat.

Uzupełniające wybory do sejmu.

Wybory lwowskie.

Lwów d. 31. października.

Przy wczorajszym wyborze dwu posłów z m. Lwowa wzięła udział w głosowaniu zaledwie trzecia część uprawnionych, bo tylko 3150 wyborców na 8952.

Wybrany został jedynie prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, na którego oddano 2205 głosów. Wszyscy inni kandydaci otrzymali poniżej absolutnej większości 1576 głosów, potrzebnych do ważności wyboru a mianowicie: p. Ciuchciński 1456 gł. (brakło mu więc 120 gł), prof. Soleski 1110 gł., Rewakowicz 918 gł., dr. Czyżewicz 264, dr. Balasits 231, Zacharyewicz i Ciesielski po 55 gł., Br. Łoziński 2 gł. i 8 rozmaitych po 1 głosie.

Charakterystycznym jest stosunek głosów, oddanych w poszczególnych salach tak:

W sali I, głosowało z płacących najwyższy podatek 483, którzy dali na dr. Małachowskiego 416 gł., na Ciuchcińskiego 330, na Soleskiego 79, na Rewakowicza 77, na Czyżewicza 38, na Balasitsa 16 itd.

W sali II, płacących wysoki podatek głosowało 451 wyborców miejskich. Oddali oni 329 głosów na Małachowskiego, 269 na Ciuchcińskiego, 129 na Rewakowicza, 126 na Soleskiego, 21 na Czyżewicza, 14 na Balasitsa.

W sali III. płacących mały podatek, wzięło udział 477 wyborców miejskich. Oddali oni na Małachowskiego 363 gł., na Ciuchcińskiego 293, na Rewakowicza 138, na Soleskiego 130, na Ciesielskiego 10, na Balasitsa 8, na Czyżewicza 7 gł.

W sali IV. płacących najniższy podatek, głosowało 617 wyborców. Oddali oni na Małachowskiego 419 gł., na Ciuchcińskiego 368, na Rewakowicza 188, na Soleskiego 185, na Czyżewicza 32, na Ciesielskiego 21, na Balasitsa 12.

W sali V. urzędnicy rządowi, głosowało 544 wyborców. Oddali oni na Małachowskiego 331, na Ciuchcińskiego 79, na Soleskiego 284, na Rewakowicza 180, na Balasitsa 122, na Czyżewicza 71, na Zacharjewicza 14, na Ciesielskiego 7. Znaczna ilość głosów oddana w tej sali na Soleskiego i Balasitsa tłumaczy się tem, że profesorowie na nich obu, a zwłaszcza na pierwszego głosowali.

W sali VI. urzędnicy autonomiczni, emeryci, adwokaci, lekarze i t. d. głosowało 578 wyborców. — Oddali oni na Małachowskiego 347 gł., na Ciuchcińskiego 117, na Soleskiego 296, na Rewakowicza 206, na Czyżewicza 95, na Balasitsa 59 głosów i t. d.

* * *

Rezultat wczorajszego wyboru śmiało nazwać możemy pocieszającym. Dowiódł on bowiem dwóch cennych rzeczy.

Raz że komitet przedwyborczy, który chce znaleźć posłuch wśród ogółu, nie może bez narażania się na pewną przegranę, kierować się względami czysto osobistemi czy też partyjnemi i zalecać takiego kandydata, który nie ma odpowiednich kwalifikacyj do reprezentowania stolicy kraju.

Powtóre ilość głosów oddanych na p. Rewakowicza, dowodzi niezbicie, iż popularność jego, której istnienia dawniej zaprzeczyć nie było można — w miarę jak p. Rewakowicz służy za parawan i firmę swoją daje wszelakiego rodzaju rozkładczym żywiołom, coraz bardziej maleje i zeszła obecnie już do takiego stopnia, iż przestał on być kandydatem, mającym szansę wyboru.

Rzecz to wielce znamienna, że nawet p. Soleski, drugi kandydat komitetu powszechnego, utworzonego głównie dla forsowania kandydatury p. Rewakowicza, otrzymał więcej głosów niż ten p. Rewakowicz, jakkolwiek na polu politycznem jest to osobistość całkiem nowa, a w mieście nierównie mniej znana i mniej wpływowa niż redaktor *Kurj. lwow.*

Jeszcze zaś bardziej pocieszającym byłby wynik wczorajszego wyboru, gdyby p. Rewakowicz uwierzył w tę mowę cyfr i otrząsł się ze swych obecnych przyjaciół politycznych, którzy tylko hańbią jego dobre imię, używając takowe za firmę dla swych celów, nie mających nic wspólnego z dobrem narodowem.

Również moralną naukę powinnyby dla siebie wyciągnąć z wczorajszego wyniku wyborów i przyszłe komitety, mające być wyrazem większości inteligentnych wyborców. „Kółko", które zainicyowało tym razem utworzenie się komitetu obywatelskiego całą akcyę wyborczą zupełnie wypaczyło, bo byli wśród niego ludzie nieszczerzy w postępowaniu a nadto kierujący się egoistycznymi względami. Kogo innego „Kółko" chciało przeforsować a gdy się zobaczyło nagle osamotnione — puściło rzecz na bezdroża i wyszedł jako kandydat na krzesło poselskie, o które tyle lat, — jak opowiadał to w ratuszu prof. Balasits „niezmordowanie" lewica sejmowa walczyła — p. Ciuchciński.

Przy przyszłym wyborze brakującego jednego posła z m. Lwowa — a będzie to wybór nie ściślejszy, bo ordynacya wyborcza nakazuje jeszcze i drugi raz zwykłe głosowanie a dopiero, gdyby i takowe do pożądanego rezultatu nie doprowadziło, ma być zarządzony wybór ściślejszy, — może już inne kółko zainicyuje akcyę przedwyborczą i zaproponuje całkiem innego kandydata, któryby z pożytkiem dla kraju i miasta reprezentował w sejmie nasz gród — a że takiego nie braknie, chyba wątpić nie należy.

Nadto wczoraj odbyły się jeszcze wybory: jednego posła z miasta Krakowa, posła z mniejszych posiadłości okręgu sanockiego i posła z wielkiej własności okręgu czortkowskiego. O wyniku tych wyborów otrzymaliśmy następujące telegramy:

Kraków d. 31 października.

Przy wczorajszym wyborze posła z miasta Krakowa do sejmu wybrany został profesor dr. Fryderyk Zoll 960 głosami na 1660 głosujących. Kontrkandydaci otrzymali: Dr. August Sokołowski głosów 370, Kazimierz Bartoszewicz 330.

Sanok d. 30. października.

W pierwszem głosowaniu na posła do sejmu wzięło udział 203 wyborców. Na gr. kat. ks. Kałużniackiego oddano 33 gł., na właśc. dóbr Morawskiego 83, na włościanina Grzegorza Milana, popieranego przez stronnictwo ludowe, 87 głosów. Gdy nikt nie otrzymał absolutnej większości, przystąpiono do ponownego wyboru, przy którym wybrany został włościanin Milan.

Czortków d. 30 października.

Posłem na sejm wybrany został jednogłośnie p. Kazimierz Horodyski.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 31 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przystąpiono do pierwszego czytania projektu rządowego w sprawie sprzedaży soli bydlęcej po zniżonych cenach.

W dyskusyi zabierali głos szef sekcyjny Jorkasch i posłowie Purghardt, Wielowieyski, Rasin i Hompesch, poczem projekt odesłano do komisyi rolniczej.

W końcu przeprowadzono debatę nad ustawą o organizacyi sądów. Przemawiali Herold, Schmecker, minister Gleispach, Kronawetter, Piniński i Pattai, poczem ustawę przyjęto.

P. Pacak wniósł pod koniec posiedzenia wniosek nagły o zaprowadzenie języka czeskiego, jako wewnętrznego języka urzędowego. Nad wnioskiem tym dyskusya toczyć się będzie na następnem posiedzeniu.

Wiedeń d. 31 października.

Jak już wczoraj donosiłem, zamierzają posłowie niemieckiej narodowości z Czech wystąpić z klubu lewicy. Wczoraj odbyli też oni posiedzenie, na którem najpierw omawiali głosowanie nad funduszem dyspozycyjnym, przyczem zarzucano Baernreitherowi i innym członkom, że swojem głosowaniem sprowadzili rozłam między wiernokonstytucyjnymi posłami z wielkiej posiadłości Czech, a innymi niemieckimi posłami z Czech. Baernreither starał się usprawiedliwić, a gdy to mu się nie udało, opuścił salę.

Niemieccy posłowie z Czech pragną nakłonić lewicę do głosowania przeciw budżetowi W tym względzie miało się odbyć wczoraj posiedzenie klubu lewicy, zostało jednak odroczone.

Oczekiwanem jest, że hr. Badeni przy dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych w komisyi budżetowej złoży dziś oświadczenie. które wywrze pewien wpływ na dalsze postanowienia lewicy.

TELEGRAMY.

Czerniowce d. 31. października.

Przy wyborze uzupełniającym z kuryi wiejskiej okręgu Suczawa do sejmu wybrany został Prunkul, właściciel dóbr.

Wiedeń 31. października.

Arcyksiążę Otto zamianowany został generał-majorem.

Feldmarschallieutnantami zamianowani zostali gen major Durman v. Gyarmata, insp. żandarmeryi Horrak, komendant drugiej brygady artyleryi Laizer, komendant dywizyi kawaleryi Zaleski i insp. Klobucar.

Wreszcie zamianowanych zostało 14 pułkowników generał-majorami.

Wiedeń d 31. października.

Cesarz nadał prymaryuszowi szpitala krakowskiego dr. Aleksandrowi Zarewiczowi tytuł profesora nad zwyczajnego.

Zastępca komendanta lwowskiej straży ogniowej Hilary Eliasiewicz otrzymał złoty krzyż zasługi a sierżańci tej straży Konstanty Litwin i Michał Janczyszyn srebrne krzyże zasługi.

Bukareszt d. 31 października.

Przybył tu król serbski, na dworcu powitał go król Karol.

Budapeszt d. 31 października.

Wiadomy już jest wynik wszystkich 395 wyborów. Wybrano 266 liberałów, 37 ze stronnictwa narodowego, 46 z frakcyi Koszuta, 6 z frakcyi Ugrona, 21 z katolickiego stronnictwa ludowego. W 7 okręgach odbędzie się wybór ściślejszy.

Berno d. 31. października.

Przy wyborach sejmowych z kuryi miejskiej wybrano 18 niemieckich liberałów, 12 Czechów, 1 autysemitę.

Izby handlowe w Bernie i Ołomuńcu wybrały ponownie dotychczasowych posłów; wszyscy sześciu są niemieckimi liberałami.

Hamburg 31 października.

Na hamburski parowiec Cadelia najechał w porcie tutejszym na Elbie holenderski parowiec Etna. Uszkodzony okręt napełnił się w jednej chwili wodą i poszedł na dno. Etna też doznała uszkodzeń. O ile dotąd zbadano, nikt z ludzi nie zginął.

Berlin d. 31 października.

Berl. Tageblatt donosi z Konstantynopola: Słychać, że w Smyrnie zaszły dnia 28 bm. znaczne rozruchy, zaczem i tutaj wszczął się niepokój, tem bardziej gdy rozpuszczono pogłoskę, że flota rosyjska lada chwila wtargnie na Bosfor. Powstała ona stąd, że od Kawaku słyszano 24 strzałów armatnich. Od kilku dni znowu zasypują agitatorzy armeńscy bogatych ziomków, władze i ambasadorów listami odgrażającemi się.

Petersburg d. 31. października.

Dzienniki, które wedle nakazu cenzury dotychczas ignorowały artykuł *Hamb. Nachr.*, teraz tylko treść jego podają. Jedynie *Nowosti* dodały komentarz, konstatujący, że artykuł ten wywołał silne oburzenie w Rosyi, wszak jeśli się stosunki między Rosyą a Niemcami zmieniły, winien temu Bismark a nie Caprivi.

Paryż d. 31 października.

Minister kolonii otrzymał wczoraj depeszę od jenerała Gailieniego z Port Louis, w której jenerał donosi, iż minister spraw wewnętrznych w Madagaskarze Raimandriamatandri i książe Raisimananga za udział czynny w powstaniu zostali przez sąd wojskowy skazani na śmierć i straceni w Tananariwie.

Rzym d. 31 października.

Kardynał Hohenlohe umarł.

Madryt 31 października.

W Sevilli i okolicy szalał groźny cyklon, który zburzył wiele domów i wyrwał mnóstwo drzew z korzeniami. Kilka osób jest ranionych. W mieście panowała ogromna panika. Szkody są znaczne.

Londyn 31. października.

Angielski kapitan Marriot został pod Smyrną schwytany przez opryszków, którzy żądają okupu 10.000 funt. szterl.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń d. 31. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 365·62, Kredyty węgierskie 401·75, Unionbank 290·—, Länderbank 246·—, staatsbany 359·75, Lombardy 100·37, kolej północnowschodnia 271·50. tytoniowe 147·—, Rima 242·50 Alpiny 84·10 renta majowa 101·10, losy turec. 45·10 Marki 58·81.

Berlin d. 31. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 229·50 (365·59), staatsbany 154·20 (362·13), lombardy 43·10 (101·82).

Frankfurt dnia 31 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 308·87 (364·52), statsbany 304·50 (359·71), lombardy —·— (—·—), alpiny —·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritát.

— **Wiedeń** 31 październ. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 365·25, węg. zakład kredytowy 401·50, anglobanki 153·75, lenderbanki 244·50. koleje państwowe 358·50, elbethal 275·— akcye tytoniowe 148·—, alpiny 83·40, losy tureckie 44·90, unionbanki 289·—, ruble 128·—.

Dział ekonomiczny.

— **Przymusowe ubezpieczanie budynków.** W ostatnich czasach zwłaszcza w Galicyi obudził się ruch na korzyść przymusowego ubezpieczenia i publicznych zakładów asekuracyjnych. Sprawą tą zajęła się nawet Rada państwa. Jak wiadomo, przeprowadza rząd w tej sprawie studya a chociaż do ostatecznych rezultatów nie doszło jeszcze, to jednak gotowe są już pewne wnioski, zmierzające do rozwiązania problematu przymusowej asekuracyi. Jeden z tych wniosków podobno ma być równobrzmiącym z wnioskiem hr. Wurmbranda, zakładającym fundamenty pod uregulowanie tej kwestyi przez sejmy. Wniosek ten dawał prawo sejmom zaprowadzenia dowolnie przymusu asekuracyjnego i stwarzania krajowych instytucyj monopolicznych. Inne projekty zajmują się tylko albo samym przymusem, albo też przymusem i monopolicznymi instytucyami asekuracyjnymi, ale przez państwo ustanowionymi. Nakoniec trzecie wnioski przedkładają tylko zasady, wedle których krajowe ustawodawstwo autonomicznie mogłoby załatwić sprawę. Gdyby się zdecydowano wypowiedzieć tylko zasadę przymusu, i tylko zwiększono kontrolę nad prywatnymi towarzystwami asekuracyjnymi i w razie jedynie potrzeby zakładano publiczne zakłady bez monopolu, to być może, że toby umożliwiło pogodzenie sprzecznych między krajami poglądów na tę sprawę. Z drugiej znowu strony, ryzykowne przedsiębiorstwo, jakiem jest ubezpieczanie, doprowadziłoby zapewne bardzo rychło do monopolu.

Ważną jest też kwestya, jak by należało wynagrodzić prywatne Towarzystwa w razie zaprowadzenia monopolu. Hr. Wurmbrand proponował, aby z chwilą zaprowadzenia monopolu prywatnym towarzystwom odjęta była możność zawierania jakichkolwiek interesów. Komisya asekuracyjna Rady państwa skłania się ku temu, aby w razie zaprowadzenia monopolu prywatne zakłady przestały tylko zawierać nowych interesów, stare zaś wolno by im było prolongować. Towarzystwa asekuracyjne utrzymują, że za uniemożliwienie im korzystania z raz nadanej koncesyi, rząd będzie im musiał zapłacić odszkodowanie.

W takim razie koszt doszedłby do wielu milionów. Monopoliści sądzą znowu, że koszt wyniósłby tylko kilka setek tysięcy, bo państwo zapłaciłoby tylko za ten ubytek zysku, jakiby się okazał w towarzystwach po zaprowadzeniu monopolu. Nie chodzi bowiem o wykupno, jeno o zaprzestanie zarabiania. Komisya asekuracyjna w sprawozdaniu z d. 17 marca 1893 nie porusza kwestyi odszkodowania, ale Rada państwa niewątpliwie zajmie się i nią także.

— **Upaństwowienie kolei lwowsko-bełzeckiej.** W ostatnich czasach rokował zarząd kolei lokalnej ze Lwowa do Bełzca względnie Tomaszowa z ministerstwem kolei o zakupno tej linii przez rząd. Rokowania te zakończyły się porozumieniem, sformułowanem już, ale które musi być jeszcze potwierdzone przez ministra kolei i skarbu. Można się spodziewać, że porozumienie to wkrótce nastąpi, a wtedy zwołane będzie nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei bełzeckiej dla ratyfikacyi układu. Zgromadzenie to może być, że zwołane będzie już na koniec listopada lub na początek grudnia. Na kolej bełzecką otrzymała kolej czerniowiecka koncesyę 8. stycznia 1886, tor jej wynosi 89·5 klm. i sięga

prawie samej granicy rosyjskiej. Od 1. lipca 1889 w miejsce zarządu kolei czerniowieckiej, prowadzi na kolei bełzeckiej ruch zarząd kolei państwowych. Pierwotny kapitał akcyjny składał się z 4,140.000 zł. w 13.800 sztukach pryjorytetów i 6.900 sztukach akcyj zakładowych po 200 zł. Amortyzacya pryjorytetów zaczęła się w r. 1888. a dotąd wylosowano wszystkiego 150 sztuk. Rząd wziął na siebie za 900.000 zł. akcyj zakładowych, a kolej czerniowiecka ma w swoim portefelu za 2,180.000 zł. nominalnej wysokości pryjorytetów i za 480.000 akcyj zakładowych. Dopiero od r. 1894 niosą pryjorytety procent 5 od sta, podczas gdy na akcye zakładowe z reguły wypadał tylko jeden procent. Wykupno kolei bełzeckiej nastąpi na zasadzie warunków koncesyi, a akcyonaryusze dostaną cztero-procentowe obligacye kolei państwowych.

Jak wiadomo, już przed kilku laty przeszła w ręce rządu linia Czerniowce-Nowosielica, która również należała do kolei czerniowieckiej. Na podstawie ustawy z 27. grudnia 1893 przeszła z dniem 1. stycznia 1894 w ręce rządu ta linia tytułem kupna. W r. 1894 bank krajów koronnych zrealizował pożyczkę na pryjorytety w kwocie 5 milionów koron i z tego otrzymała kolej czerniowiecka 1,790.000 zł. jako cenę kupna, a państwo objęło na siebie procent i umorzenie tej pożyczki.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 30. października.

Ożywienie, jakie się objawiło na targu wtorkowym, ustąpiło znowu miejsca słabemu usposobieniu, tak że w pszenicy prawie żadne tranzakcye miejsca nie miała, a sprzedaż innych produktów odbywała się w mniejszych jedynie partyach po cenach dotychczasowych. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że dowozy trochę się zwiększyły. Nie korzystając z tego kupujący, dążą do obniżenia ceny, podczas gdy sprzedający nie łatwo godzą się na ustępstwa, wyczekując przyjaźniejszej konjunktury.

Płacono pszenicę białą n. 7·75 do 8·30 zł., czerwoną nową 7·70 do 8·30 zł., żółtą n. 7·70 do 8·30 zł., żyto nowe 6·70 do 6·95 zł., jęczmień browarny 6·20 do 7·20 zł., na paszę 5·50 do 5·85 zł., owies nowy od 5·85 do 6·30 zł., rzepak nowy 10·75 do 12 — zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 31 października.

Hotel Żorża. O. Horodyński z Romanówki, H. hr. Konarski z Chrewty, A. Garapich z Zagórza, J. Drozdowska i dr. St. Estreicher z Krakowa, F. Hoffmann z Łodyny, P. Wighel-Pautschulidzew z Czerniowiec, R. Vadoss z Pesztu.

Nadesłane.

(Za te rubrykę redakcya nie odpowiada)

Dr. Władysław Hojnacki

lekarz chorób kobiecych i akuszer b. elew-asystent kliniki ginekologiczno-położniczej Un. Jag. były lekarz prakt. kliniki chirurgicznej i szpitala św. Łazarza w Krakowie, kilkuletni lekarz zakładu kąpielowego w Żegiestowie, **ordynuje od 3 do 5 ubogim bezpłatnie od 8—9.** Lwów Kopernika l. 32, róg Kopernika i Słowackiego.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Józef Zakrzewski

odbywszy czteroletnie studya specyalne w Insbruku, Monachium i Wiedniu w klinikach prof. Ehrendorfera, Winckla i Chrobaka **osiadł we Lwowie i ordynuje przy ulicy Słowackiego l. 5, I piętro** od 3. do 5 Dla ubogich od 9 do 10 bezpłatnie.

75.000 koron wynosi główna wygrana na insbruckiej 50 ct. loteryi, która z odtrąceniem tylko 20% gotówką będzie wypłacona. Zwracamy uwagę Szanownych naszych czytelników, że ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 7. listopada.

TEATR Hr. SKARBKA.

W niedzielę d. 1. listopada
Początek o godzinie 3. popołudniu

Młynarz i jego córka

dramat w 5 aktach Raupacha.

W niedzielę 1. listopada (wieczorem)

„HALKA“

opera w 3 aktach St. Moniuszki.

Osoby:

Stolnik	p. Tarnawski
Zofia, jego córka	pna Bohussówna
Janusz, jej narzeczony	p. Bogucki
Jontek młody góral	p. Jerzyna
Halka młoda góralka	pni Kaspsowiczowa
Dziemba	p. Kiczman

Początek o godzinie 7½ wieczór.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

SZATKOWNICE do kapusty, znakomite o 2, 3, 4, 5 6 nożach po złr. 2—, 2·50, 3·50, 4·—, 4·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

RĘKAWICZKI glace duńskie, sarnie, w rozmaitych kolorach, z najnowszemi wyszyciami, krój Victoria, poleca Józef Klimek, Lwów, Batorego 2. 343

NAJKORZYSTNIEJ! Rękawiczki zimowe wszelkiego rodzaju, szelki, podwiązki, krawaty, bandaże, suspensorya, spodnie i kaftany jelonkowe — kupić się poleca u **Jakóba Führera**, Lwów, Trybunalska 10 (pod 3 koronami). Na prowincyę za zaliczką. 334

W KONCESYONOWANEJ szkole muzycznej Kl. Markiewiczowej rozpoczyna się **kurs nauki** z dniem 1. września w 3 oddziałach. Tamże wielki skład Fortepianów po cenach umiarkowanych z gwarancyą. Sprzedaż na raty. Wypożyczalnia Lwów, ulica Teatralna l. 8, II. piętro, plac św. Ducha. 287

KAMIENICA 2-piętrowa w śródmieściu z ogrodem, wolna od podatków, tanio do sprzedania. **Niżałowski,** hotel Żorża.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Niżałowski Lwów Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Koce na konie, własnego wyrobu z owczej wełny, duże, mocne, grube, w pasy pąsowe z czarnem lub żółte z czarnem, po zł. 6·50 sztuka sprzedaje Dwór Łapszyn — Brzeżany.

POMOCNIK gospodarczy poszukuje posady zaraz. Adres: Pomocnik gospodarczy, poste restante, Lwów. 346

PRALNIA poszukuje zdolnej praczki. Ulica Piekarska l. 5. 345

POMIESZKANIE dla wolnych osób lub dla pp. studentów jest do wynajęcia za mierną cenę przy ulicy św. Łazarza 10, w podwórzu na lewo.

TYLKO najzdrowszą kuchnię polecić możemy w nowo otworzonej restauracyi w hotelu Warszawskim. Potrawy sporządzane prawdziwie na maśle, nabiał wszelkiego rodzaju i najrozmaitsze trunki. Abonament na obiad składający się z trzech potraw 8 złr. miesięcznie. 1158

BOLESŁAW JANKOWSKI Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni we Lwowie ulica Czarnieckiego l. 2, poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancyą wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż **łusek nabojowych**, maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowano naboje, również miarki na proch zastosowane do kalibru. Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą. 306

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

DRZEWKA OWOCOWE sprzedaje Jul. br. Brunicki, **Podhorce** pow. **Stryj**.

W obrębie dóbr kuratelarnych Rzemień—Rzochów

są do wydzierżawienia od 1. marca 1897:

a) dwa folwarki z gorzelnią i obszernemi budynkami gospodarczemi w najlepszej rędzimiej glebie, w ogólnej objętości 500 morgów — i

b) dwa folwarki w glebie piaszczystej urodzajnej, 155 i 150 morgów, z odpowiedniemi zasiewami zimowemi i odsypem nasienia jarego.

Folwarki te położone przy gościńcu rządowym i przy sztrece kolejowej, w odległości 1 a najdalej 2 kilometry od stacyi kolejowej, wydzierżawione być mogą pojedynczo po dwa, lub też wszystkie 4 razem.

Bliższych wyjaśnień, informacyj i wykazów udzieli, tudzież zgłoszenia przyjmuje

Sądowy administrator dóbr Rzemień—Rzochów.

Dom towarowy D. LESSNER

Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 81—83,
sutereny, parter, mezanin i I. piętro.

Najnowsze materye ostatniej mody:

		Meter
Szkockie nowości (z jedwabiem)	85 cm. szerokości,	50 ct.
" " "	85 " "	58 "
Angielska materya modna	120 " "	80 "
" " "	120 " "	85 "
Szewiot w desenie	96 " "	98 "
Sukno damskie	120 " "	złr. 1·40
Crépe Cheviot	120 " "	" 1·40
Szewiot Diagonal	118 " "	" 1·05
Sukno damskie	100 " "	" 1·20
Angielska materya modna	120 " "	" 1·25
Angielska nowość	120 " "	" 1·10
Angielska materya modna w prążki	120 " "	" 1·60
Nouveauté anglais	120 " "	" 1·45
Cheviot uni	120 " "	" 1·60
Cheviot Nouveauté	115 " "	" 1·40
Szewiot wyrobu sukiennego	95 " "	" 1·05
Modna materya wyrobu szewiotowego	117 " "	" 1·70
Haute Nouveauté Cheviot	120 " "	" 1·70
Nouveauté Crêpe-Cheviot	120 " "	" 1·75
Angielska, najświeższa nowość	120 " "	" 2·10
Najnowsza materya modna	120 " "	" 1·95
Materya z jedwabiem na szlafroki	90 " "	" 1·40
Angielska, modna materya w desenie	120 " "	" 1·30
Turecka materya w desenie na szlafroki	95 " "	po 92 ct. złr. 1·70, 1·95
Haute Nouveauté	120 cm. szerokości	złr. 2·60
Mille couleur Haute Nouveauté	115 " "	" 2·50
Haute Nouveauté changeant en soie	120 " "	" 3·90
Nowość ostatniej mody	120 " "	" 2·75
Nowość sezonowa	120 " "	" 2·65 złr. 4·25, 4·90, 5·90, 6·20 etc.

Modne materye godne polecenia:

		Meter
Materya sukienna	90 cm. szerokości,	54 ct.
dtto	120 " "	74 "
Kammgarn façonné	85 " "	50 "
Foulé Cheviot	85 " "	52 "
Haute Nouveauté dessiné relief	85 " "	70 "
Crêpe Cheviotine	85 " "	65 "
Haute Nouveauté relief	85 " "	75 "
Nouveauté Foulé Cheviot	85 " "	58 "
Foulé Cheviot rayé	85 " "	60 "
Foulé Cheviot rayé en noppé	85 " "	72 "
Kasan uni	90 " "	75 "
Materya na wierzchnie ubrania, doskonały gatunek		po 35, 60, 68 "
Szewiot deseniowy	96 cm. szerokości,	98 "
Szkockie nowości	90 " "	złr. 1·15
Szkockie nowości	116 " "	" 1·10
Loden	90 " "	48 ct.
Drap des dames	120 " "	82 "
Diagonal Cheviot pêlé	117 " "	70 "
Szewiot modny	115 " "	58 "
Kasan uni	90 " "	68 "
Nouveauté carré	85 " "	58 "
Nouveauté	85 " "	34 "
Nouveauté anglais	85 " "	46 "
Angielska, modna materya wełniana	120 " "	96 "
Angielska nowość	117 " "	złr. 1·05
Kasan carré noppé	90 " "	90 ct.
Himalaya Nouveauté	120 " "	96 "
Materya wełniana wyrobu sukiennego	85 cm. szeroka,	po 30, 36 "
Kammgarn Diagonal	130 cm. szerokości,	85 "
Cheviot mêlé	130 " "	63 " etc.

Nowości w flanelach i barchanach:

		Meter
Flanela	56 cm. szerokości,	19 ct.
Flanela Nouveauté	56 " "	25 "
Flanela Himalaya	56 " "	30 "
Flanela Himalaya	56 " "	35 "
Flanela Himalaya	56 " "	40 "
Flanela na ubrania	65 " "	29 "
Flanellcotton uni	70 " "	30 "
Flanela Himalaya	60 " "	45 "
" "	70 " "	48 "
Flanela podwójna Himalaya	90 " "	58 "
Najnowszy barchan	56 " "	21 "
Crêpe Barchent	60 " "	27 "
Najnowszy barchan	62 " "	32 "
Najnowszy barchan	62 " "	35 "
Najnowszy barchan	77 " "	35 "
Najnowszy barchan	77 " "	40 "
Barchan w desenie	60 " "	40 "
Barchan ozdobnie deseniowany	62 cm. szerokości,	po 45, 48, 52 "
Nouveauté Barchent desiné	73 " "	po 40, 45, 50 "
Barchent Haute Nouveauté	72 cm. szerokości,	po 52, 55, 58, 60 "
Najnowszy barchan	65 cm. szerokości,	46 "

Plusze do prania

we wszystkich kolorach, na bluzki, ubrania dziecięce, pościel, ubrania wierzchne itp.

80 cm. szerokie, metr po złr. 1·28 — 160 cm. szerokie, metr po złr. 2·56.

Dla prowincyi duże kolekcye próbek i senzacyjnie piękne żurnale mód na żądanie gratis i franco.

TOWARY JEDWABNE w olbrzymim wyborze!

Sezon jesienny i zimowy 1896|97.

Materye sukienne najmodniejsze z pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych fabryk — poleca w wielkim wyborze po cenach przystępnych firma: **Maurycy & Sami Spiegel** Lwów, Kazimierzowska l. 4. Próbki na żądanie gratis.

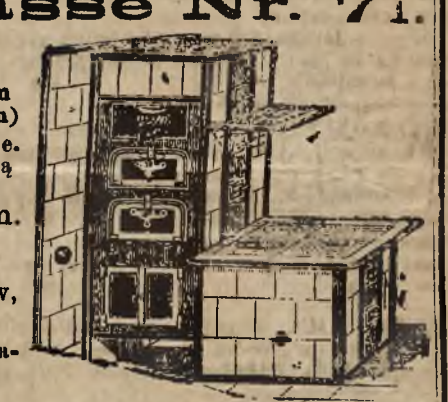
Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci
Wyrób najlepszy, ogromny wybór, ceny najniższe
w handlu pod firmą: 1030
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Magazyn i pracownia
FUTER
pod „Tygrysem“
B. Szarkiewicza
we Lwowie, ulica Batorego l. 4
aprobowany sądu krajowego
przyjmuje
Futra do przechowania na lato.



RUDOLF GEBURTH c. i k. nadworny maszynista,

urządza piece, wszelkie palowiska — fabryka i lejarnia żelaza
Wiedeń, VII. Kaiserstrasse Nr. 71.
C. k. uprz. piece o nieustającym ogniu z płomieniem.
C. k. uprz. piece o nieustającym ogniu „Austria“ (system Geburth)
przydatne do każdego materyału opałowego, niezrównane w zastosowaniu i swojej prostocie. Wielka oszczędność! Piece palą się całemi miesiącami. Płaszcze ochronne do pieców z wentylacyą. Kaflowe piece o nieustającym ogniu.
Płaszcze z lanego żelaza do pieców dopełnianych z wentylem.
Piece dopełniane od 7 złr. wyżej. **Piece przenośne.**
Kaflowe palowiska do maszyn. Całe urządzenie kuchen, zarówno dla wielkich domów, jakoteż hoteli i innych zakładów. **Przenośne kuchnie do gotowania.**
Największy skład pieców, kuchen i palowisk od najprostszych do najwykwintniejszych, amaliowanych. Cenniki i wzory gratis i franco.
Skład we Lwowie u Jana Schumana, plac Bernardyński.



Z powodu
niewypłacalności
został skład komisowy dywanów itd.
przy ulicy Sykstuskiej l. 6 we Lwowie, pasaż Hausmana
który wchodził
w aktywa firmy wiedeńskiej
TEPPICHHAUS METROPOLE
w drodze pozasądowej nabyty po cenie nader niskiej, niżej wartości szacunkowej.

Wielka ilość prawdziwych wschodnich i europejskich dywanów, firanek, portyer, materyj na meble, francuskich gobelinów, kap na łóżka i stoły, kołder, der na konie i koców, sprzedaje się po bajecznie niskich cenach.

Wadliwe i już z mody wyszłe dywany jak i resztki chodników i materyj meblowych oceniono nader nisko.

Skład towarów co tygodnia uzupełnia się nowościami.

Lwów, ul. Sykstuska 6 (pasaż Hausmana).

Bukietowe pierścionki

Julian Dąbrowski
we Lwowie, ulica Teatralna l. 7
poleca **własne wyroby ze złota** urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion“.
Zegarki kieszonkowe złote, srebrne stalowe, niklowe oraz pendułowe francusk., jakoteż **budziki.**

Bukietowe szpilki

Skład i pracownia futer
SAMUELA WALDMANA
we Lwowie, Rynek l. 16 naprzeciw ratusza)

poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer tak gotowe jakoteż i skóry pojedyńczo, oraz i materye na pokrycie futer w wielkim wyborze. Wszelkie ułatwienia w spłatach wedle umowy. Przyjmuje do przerabiania stare futra wszelkiego rodzaju po cenach najniższych, również takowe do przechowania przez lato.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, ośmielam się zapewnić, że usilnem mojem staraniem i rzetelną sumienną i punktualną pracą zaufanie sobie pozyskać Z najgłębszem uszanowaniem.

Samuel Waldman, Rynek l. 16.

Pierwszy największy dom towarów jedwabnych i modnych
MORITZ SCHILLER
PRAG, Graben 9. u. 11.
Na sezon zimowy 1896 — nowości w jedwabnych i wełnianych materyach.

Szewiot 120 ctm. szeroki we wszystkich gatunkach i modnych kolorach za metr złr 2·75, 2·30, 1·80, 1·60, " 1·30, **1.10**	**Damskie sukienka** Specyalna marka 130 ctm., 120 ctm. szerokie za metr złr. 3·75, 2·50 **1.75**	**Fantazyjne materye** w najrozmaitszych wciskanych deseniach 120 ctm. szerokości za metr złr. 3·80, 3·20, 2·60, 2·10, 1·90, 1·50, " 1·25, **—·80**	**Lope & Friese** szczególne nowości o aksamitnym wyglądzie za metr złr. 4·50, 3·80, 3·10, 3·—, 2·50, 2·10, " 1·90, **1·50**
Angielskie kostiumowe materye Uni, mele & carreaux! 120 cm szerokości za metr złr. 3·50, 2·80, 2·45, 1·80, 1·40 1·25. **Loden** 2·25, 1·40, —·55 **—.85**	**Materye w deseń worków kawowych** ostatniej mody specyalność we wszystkich modnych kolorach 120 cm. szerokości za metr złr. 4·80, 3·80, 2·50 **1·35**	**CZARNE** **Wełniane Nowości** w wielkim wyborze we wszystkich cenach.	**Angielskie flanele** tureckie **materye na szlafroki** najdroższe po **1** złr.
Nowości Lyońskie in Damas, Glacé Carreaux u. Rayé, za metr złr. 3·75, 3·—, 2·75, 2·50, 2·35, 1·75, **1·45**	**Czarny brokat** najnowszych deseni w najlepszych jakościach za metr złr. 3·80, 3·10, 2·80, 2·—, 1·75. **1·10**	**Gładki jedwab** czarny i kolorowy za metr złr. 3·40, 3·—, 2·75, 2·45, 1·80 **1·30**	**WIECZORKOWE i WIZYTOWE JEDWABNE** Brocat, Moirée, Duchesse, Faille, Tafettas, Sicilienne, we wspaniałych kolorach i wszelkich gatunkach za metr złr. 7·50, 5·50, 4·50, 3·80, 2·50, 1·80 " 1·55, 1·10, **—·80**
AKSAMIT **na suknie** gładki i w desenie za metr złr. 2·80, 2·—, 1·60, 1·20 **1·—**	**NB.** Przy zamówieniach próbek prosi się o podanie ceny. **Firma utrzymuje najlepsze wyroby.** Wzory gratis i franco.		**BARCHANY** pluszowe, wyżej 300 przeróżnych deseni za metr złr. —·75, —·65, **—·40**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

drukarni i litografii Pillera i Spółki.